

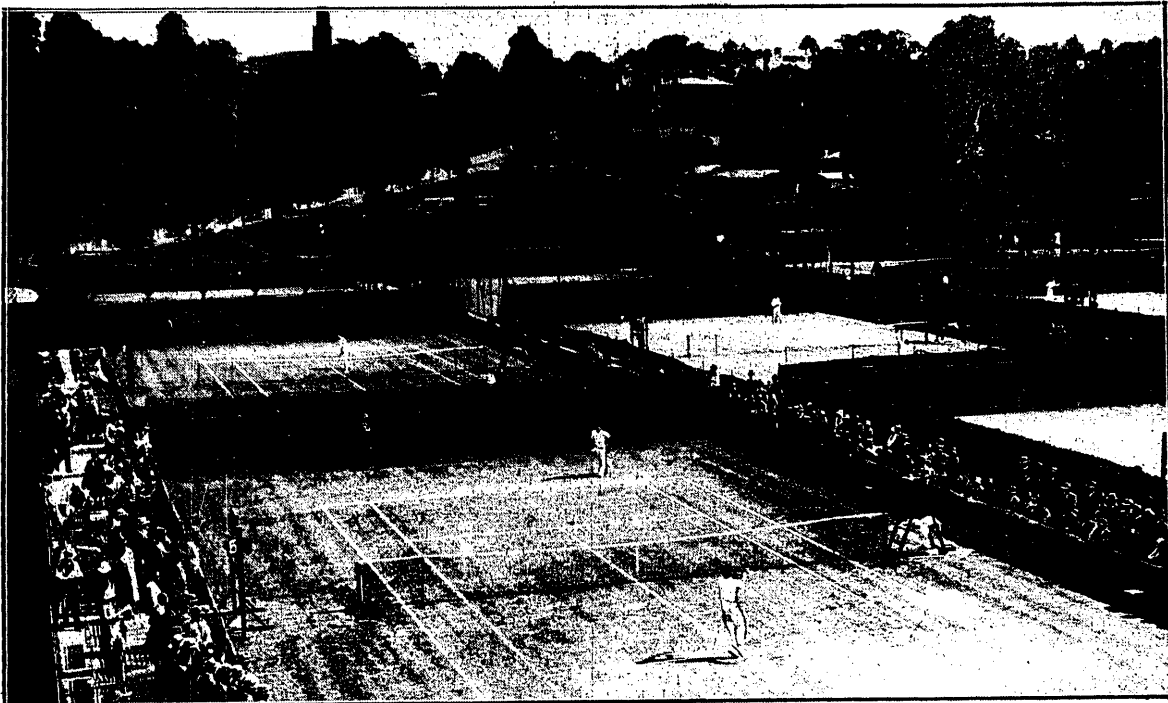
U wrót sezonu tenisowego

Przed pierwszemi walkami o najwspanialsze trofeum świata — Puchar Davisa

Tennis przoduje wszystkim sportom, jeśli chodzi o rozbudowę stosunków międzynarodowych. Nigdzie nie mamy tak licznych turniejów między państwowych i nigdzie też stosunki międzynarodowe nie są ujęte w tak szerokie, uświęcone tradycją ramy. Tennis jest bowiem sportem ludzi bogatych, co umożliwia liczne wyjazdy i jednocześnie sportem tanim... dla organizatorów. Dwu lub trzech graczy potrafi zapełnić kasy w przeciągu trzech dni. Jakiż inny sport może się poszczycić podobnym rekordem?

To też w Europie doszliśmy już do tego, że przez cały rok rozgrywane są bez przerwy turnieje międzynarodowe czy to na kortach otwartych czy na krytych; tenista przez 12 miesięcy może nie wypuścić rakiety z ręki. Naturalnie mało jest graczy tak zamożnych, że mogliby sobie na to pozwolić. Przepisy tenisa we obdarzyły bowiem tylko niewiele turniejów przywilejem zwraćcia kosztów podróży i utrzymania. Ale znani są gracze, którzy przynajmniej połowę roku spędzają na turniejach zagranicznych, wyjeżdżając w sprawach zarobkowych lub też, co zdarza się coraz częściej, nadużywając zasad amatorstwa.

Bogaty sezon międzynarodowy w tenisie ma więc swe blaski i cienie. Cieniem jest rozwój pseudoamatorstwa, idący za rozbudową sezonu międzynarodowego. Blaskiem — możliwość tak dokładnego porównania sił, jak w zad-



Ogólny widok turnieju w Wimbledon, gromadzącego co roku najlepsze rakiety całego świata.

nym innym sporcie. To też listy porównawcze najlepszych graczy świata w innych dziedzinach sportu są rezultatem zupełnie prywatnych obserwacji i poglądów ich autorów. W tenisie natomiast są wynikiem niemal równania matematycznego, którego źródła czerpie autor w niezliczonych turniejach.

Złotą kartę w stosunkach międzynarodowych odgrywa niezaprzeczenie puchar Davisa. Taniłość właśnie spotkań między państwowych i ogromne zalety widowiskowe tenisa pozwoliły rozrosnąć się skromnemu turniejowi, pomyslanemu przez jego twórcę, jako rozgrywka między Ameryką i Anglią, do rzędu najwspanialszych turniejów świata, do rzędu ideałów, do których nadaremnie dążą inne dziedziny sportu.

Dziś w pucharze Davisa bierze udział cały świat. Zgłoszenia są za liczne nawet, to też co chwila na światło dzienne wypływają projekty reform, mające na celu odciążenie rozgrywek. I reformy te ciągle upadają; puchar Davisa jest bowiem lukratywnym interesem i zbyt emocjonującym widokiem, by ograniczać go w sposób, nakazywany, być może, przez rozsądek i dbałość o amatorstwo tenisistów.

Państwa, które zgłosiły się w r. b. do pucharu Davisa można po-

dzielić na trzy grupy. Pierwszą stanowią ci, którym oją się sry o zwycięstwo ostatecznym lub przynajmniej międzystrefowym. Tu należą właściwie dwa mocarstwa tenisowe: obrońca pucharu — Francja, i jej jedyny groźny konkurent Ameryka. Pewne pretensje do tej grupy roszcza sobie i Włochy, dzięki światowej formie czołowej rakiety — Morpurgo. Istotnie, w roku ubiegłym, losy meczu międzystrefowego Ameryka — Włochy nie były przesądzone i wynik z powodzeniem mógł brzmieć korzystnie dla Włochów. Z cicha nadzieją w sercu na zwycięstwo przyjechała zdaje się w r. b. i Japonia. Australia, która zawsze zapowiadała rewolucję, zawodziła dotąd regularnie, nie mogąc się wznieść do poziomu Wildingów i Brookesów, nie mówiąc nawet o Pattersonach, Andersonach i O'Hara Woo-

dach i w roku bieżącym zrezygnowała z walki.

Druga grupa to państwa, które rezygnują z góry w nadziei na zwycięstwo w strefie europejskiej, a stają w szranki z pełnymi szansami na przebycie pierwszych rund. Są to państwa walczące o sławę i o kasę, pierwsze potencje tenisowe Europy, które zresztą szczęśliwe losowanie może zawsze doprowadzić do finału. Do nich należy Anglia, Południowa Afryka, Austria, Czechosłowacja, Węgry, Holandia, Danja, Niemcy, Irlandia, Hiszpania.

Trzecią wreszcie grupę stanowią państwa, które stają do pucharu Davisa, aby dać dowód swej żywotności sportowej, by zadokumentować całemu światu swój rozwój. Ich marzeniem jest przejść choćby przez jedną rundę odegrać zaszczytną rolę w przedbojach. Do nich należy Polska i

niestety, musimy to przyznać, nie odgrywa w tej grupie nawet dominującej roli. W roku bieżącym do grupy tej zaliczyć trzeba Jugosławie, Egipt, Finlandję, Belgię, Monaco, Szwajcarię, Grecję, Rumunję, Norwegię i Polskę. Naturalnie cały szereg państw stoi na pograniczu grup i, można się spierać, czy podział nasz jest słuszny. Być może, że Anglia przy obecnej formie Austina ma prawo być zaliczona do grupy pierwszej, a np. Szwajcaria, Belgia lub Monaco do grupy drugiej.

Losowanie tegoroczne jest wyjątkowo szczęśliwe dla Polski. W jej grupie, która eliminuje ćwierćfinalistów, grają takie państwa jak Danja, Rumunja, Norwegia. To też jeśli los się nam uśmiechnie, a gracze nie zawiądną, po raz pierwszy w dziejach tenisa polskiego możliwe jest dojdzie do ćwierćfinału pucharu Davisa.

Musielibyśmy jednak pokonać Norwegię, a potem Danję, której zwycięstwo w Kopenhadze nad Rumunją, z Mishu, Poulieffem i t. d. nie ulega wątpliwości. Zwycięstwo nad Norwegią nie przedstawia szalonych trudności. Norwegia w pucharze Davisa ma równie skromny dorobek jak Polska (przegrana z Austrią 0:5 w roku 1930, z Węgrami 1:4 w r. 1929, z Węgrami 0:5 w r. 1928). Wartość czołowych graczy Norwegii,

Torkildsena, Nielsena, Christoffersena nie przenosi wartości Polaków. Ich przewagą jest jedynie to, że mają oni parę hał krytycznych, że grają przez zimę turnieje międzynarodowe.

Gorzej będzie z Danją. Coprawda Duńczycy, którzy apogeuum formy przeżywali w r. 1927, kiedy doszli do finału z Francją, spadli ostatnio w formie od czasu, gdy ich czołowy gracz Petersen, przeszedł do obozu zawodowców.

Różnica klasy pozatem nie była już tak rażąca w r. 1928, kiedyśmy grali w Warszawie w pucharze Davisa. Duńczycy wygrali co prawda 5:0, ale po dość wyrównanej walce. W roku bieżącym Ulrich, Henriksen, Worm nie zrobili większych postępów. Polacy natomiast od pierwszego meczu z Danją grają o niebo lepiej. Być może, że wyrównali więc już różnicę dzielącą ich od Danji. Nadzieje na zwycięstwo w każdym razie egzystują.

Równie słabo obsadzona jest i inna ćwiartka, której przoduje Japonia, Bracia Satoh czołowe rakiety swego kraju, przewyższający klasą Abego i Ohte i Harade nie napotkają w Jugosławii (Schafer, Friedrich, Kukuljevic, Wierszki) groźnych przeciwników. Następnym ich przeciwnikiem będzie Egipt (Grandguillot, Wahid, Zahar), który zapewne bez trudu powtórzy swój triumf z r. 1929 — 4:1 — nad Finlandją (Grann, Grottenfels, Granholm).

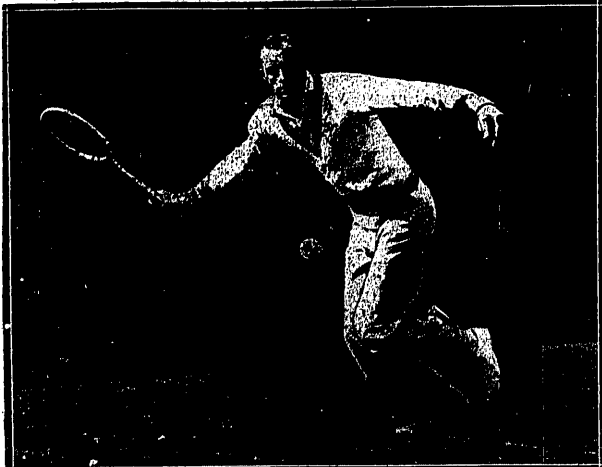
(Dokończenie na str. 2-cj.)



AUSTIN (ANGLIA) nie oddał pierwszeństwa w ręce innym ze swych rodaków.



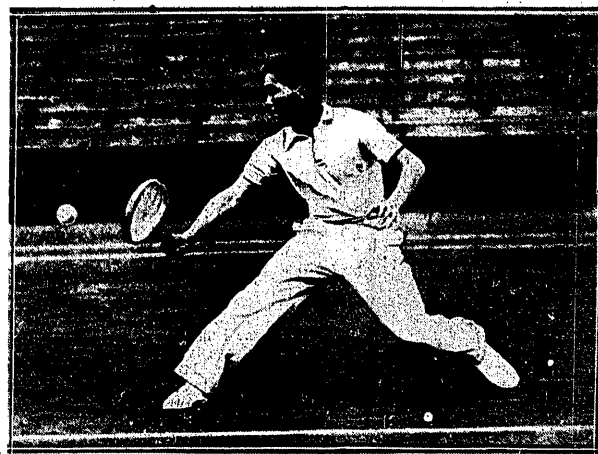
KEHRLING (WĘGRY) ciągle jeszcze przoduje na liście rakiet swego kraju.



EX-MISTRZ ŚWIATA. Włódn, przejściem do obozu zawodowców osłabił szanse Ameryki na odebranie pucharu Davisa z rąk Francji.



MORPURGO, najlepsza rakietka Italii, od którego formy zależy w dużej mierze wynik walki w strefie europejskiej.



AS TENISU JAPONSKIEGO. H. Satoh, jest podobna swej drużynie i przewyższa w r. b. klasą zarówno Ohte i Harade. Dzięki niemu chce Japonia wejść do finału strefy europejskiej.

WŁ. DŁUGOSZEWSKI

Kto jest najlepszym wioślarzem polskim

Próba klasyfikacji asów naszego wioślarstwa

U progu sezonu wioślarskiego nie omiła uwagi czytelników ciekawa próba ustalenia klasyfikacji najlepszego wioślarza polskiego, którą dokonywa wytrawny znawca wioślarstwa i długoletni mistrz Polski, Wł. Długoszewski.

O ile możliwy jest wybór, przynajmniej teoretyczny, najlepszego lekkoatlety, pływaka, kolarza, narciarza itd., o tyle trudniejsze jest określenie, który z wioślarzy walczących w regatach wioślarskich zasługuje na miano najlepszego.

więc także próbą określenia najlepszego wioślarza, aczkolwiek wyżej wspomniane trudności stawiają każdą ocenę pod znakiem zapytania.

Z pomocą w tym wypadku przysłała nam tabela punktacyjna Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich. Jak wiadomo, każde zwycięstwo na każdym typie łodzi jest odpowiednio punktowane, a suma zdobytych punktów w ciągu całego roku określa najlepszy klub wioślarski.

W roku bieżącym lista ta zawiera 22 kluby polskie, wśród których na pierwsze miejsce wybił się oczywiście mistrz Europy, Klub Wioślarski 04 z Poznania, zdobywając 590 i pół punktu.

Na drugim miejscu uplasowało się Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie z 215 pkt. Trzecie wreszcie miejsce zajął Akademicki Związek Sportowy Warszawa, gromadząc 136 pkt. i bijąc warszawska „Wisła”, mająca tylko 118 pkt.

Inne kluby zdobyły znacznie mniej punktów. Zaznaczyć jednak należy, że pozostaje jeszcze 28 klubów, które wcale w tabeli nie zajęły miejsca.

Suma punktów za każde zwycięstwo, podzielona przez ilość wioślarzy, którzy to zwycięstwo na danym typie łodzi odnieśli, da nam ilość punktów zdobytych, jak gdyby przez jednego wioślarza. Nie jest to ściśle, gdyż każdy zdaje sobie sprawę, że dane zwycięstwo odniosła cała osada, a nie cztery czy osiem jednostek. W tym jednak wypadku jest to jedyna droga do celu. Celem tym jest określenie ile punktów dla swego klubu dana jednostka przyniosła.

W obliczeniach swoich wzięliśmy pod uwagę jedynie biegi seniorskie regat kwalifikacyjnych z tym zastrzeżeniem, że wiele sprawozdań prasowych omija skrótowo nazwiska zawodników, ograniczając się do podania nazwy klubu, lub w najlepszym razie nazwiska sternika, choć w tym wypadku jest to najmniej właściwe.

Właściwym już byłoby podanie nazwiska szlaku, tak, jak to się praktykuje w Niemczech.

W roku 1929 znajdujemy na liście zwyciężców „seniorów” czterdziestu nazwisk, z pośród których wycięlińowańsmy 19 nazwisk wioślarzy, zdobywców więcej jak 10 pkt. dla swego klubu.

Na czoło wysunęli się dwaj wioślarze Klubu Wioślarskiego 04 z Poznania, dzisiejsi mistrzowie Europy, zdobywając po 47 punktów. Nazwiska ich powszechnie są znane: H. Budziński i J. Mikołajczyk.

Trzecim z kolei jest popularny wioślarz pomorski Wiktor Barwicki, który mimo niepowodzeń w r. 1929 zdołał „uzbierać” 40 i pół punktu. Od czwartego do siódmego miejsca włącznie znajduje się mistrzowska czwórka ze sternikiem Klubu Wiośl. z Poznania: Jurkowski, Leporowski, Tuliszka W. i Zietkiewicz M., którzy mają po 31,34 pkt.

Za nimi na miejscach od 8 do 11 uplasowała się czwórka Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego:

Bronikowski, Birkholz, Jankowski, Braun, którzy mają po 27,25 pkt.

Potem znajdujemy: 12) Kasprzak Z. z KW 04 Poznań 22,79 pkt.; 13) Grabowski H. i 14) Szelagowski z TW Włocławek po 19,95 p.; 15) T. Pułkowski z TW Toruń 19,50 pkt.; 16) M. Tuliszka z KW 04 Poznań 16,79 pkt.; 17) Kasprzak Z. II z KW 04 Poznań 15,54 pkt.; 18) Długoszewski Wł. z OWS Kraków 14 p. i 19) Muschalewicz z KW 04 Poznań punktów 12,54.

Dalej 12—13: dwójka TW Włocławek Grabowski H. i Szelagowski, 14) znowu poznaniak Radzinski z Trytona pkt. 12,77 i ostatni w pierwszej grupie mającej ponad 10 pkt. indywidualnie Spychał z KW Toruń.

Jak widzimy, z grupy tej ubył Barwicki i Pułkowski zeszłoroczni mistrzowie double sculla, oraz czwórka BTW, której tego roku nie poszczęściło się. Ogółem nazwisk zwyciężczył seniorów mamy 73.



ZBROJA

Świetny napastnik Cracovii i najlepszy obecnie jej strzelec.

Praca w osadzie, tak ważna ze względu na jej wartość wychowawczą, mimowolnie usuwa wyczyn jednostki w cień, stawiając na czoło wynik osady, jako jednostki zbiorowej. Niemniej jednak i w osadzie wioślarskiej sprawne oko fachowca rozegna wioślarzy mniej i więcej wartościowych, a wypróbowanie ich na wielu typach łodzi potwierdzi to mniemanie o nich.

Przyjęto, jako zasadę, że wioślarz, wioślający na wiosła krótkie, wioślający na skifie czy double-sculls nie wiośle już na długie wiosła, a więc w osadce, czwórce czy dwójce. Trening bowiem skutowy wymaga innej pracy i innego rozkładu zajęć niż trening czwórki czy osiemki.

I ta sprawa również utrudnia określenie najlepszego wioślarza, gdyż nie można bezpośrednio porównywać wyczynu skifisty z wioślarzem z osiemki czy czwórki.

Zawodowcy wprawdzie rozgrywają swe mistrzostwa jedynie na jedynkach, gdyż ten typ łodzi najczęściej odpowiada charakterowi ich pracy, nie jest to jednak dowodem, aby mniejszym sprawdził wartość wioślarza były jego sukcesy na osadkach, aczkolwiek nie każdy wioślarz z osiemki potrafi być dobrym skifistą.

Nie mniej jednak tendencja do określenia najlepszego sportowca staje się coraz to powszechniejsza. Mamy rozmaite „listy” najlepszych łowców, „króla” strzelców łigowych itd., zajmijmy się

W roku bieżącym lista ta zawiera 22 kluby polskie, wśród których na pierwsze miejsce wybił się oczywiście mistrz Europy, Klub Wioślarski 04 z Poznania, zdobywając 590 i pół punktu.

Na drugim miejscu uplasowało się Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie z 215 pkt. Trzecie wreszcie miejsce zajął Akademicki Związek Sportowy Warszawa, gromadząc 136 pkt. i bijąc warszawska „Wisła”, mająca tylko 118 pkt.

Inne kluby zdobyły znacznie mniej punktów. Zaznaczyć jednak należy, że pozostaje jeszcze 28 klubów, które wcale w tabeli nie zajęły miejsca.

Suma punktów za każde zwycięstwo, podzielona przez ilość wioślarzy, którzy to zwycięstwo na danym typie łodzi odnieśli, da nam ilość punktów zdobytych, jak gdyby przez jednego wioślarza. Nie jest to ściśle, gdyż każdy zdaje sobie sprawę, że dane zwycięstwo odniosła cała osada, a nie cztery czy osiem jednostek. W tym jednak wypadku jest to jedyna droga do celu. Celem tym jest określenie ile punktów dla swego klubu dana jednostka przyniosła.



H. BUDZIŃSKI I J. MIKOŁAJCZYK

mistrzowie wioślarscy Europy, zajmują pierwsze miejsce na liście klasyfikacyjnej publikowanej obok.

Niewiele pod tym względem sytuacja zmieniła się w roku 1930.

Na czołowych miejscach pozostała bez zmiany Budziński i Mikołajczyk z tą różnicą, że posiadają po 92 punkty. Za nimi idzie sześciu wioślarzy z tego samego Klubu Wioślarskiego 04 z Poznania, a to Tuliszka M. i Z. Kasprzak po 35,77 pkt. i Jurkowski, Tilgner, W. Tuliszka i Leporowski po 34,57 pkt.

Przy bliższym rozpatrzeniu widzi my, że w tych osmiu nazwiskach znajdziemy trzy najlepsze osady polskie, a mianowicie: dwójka bez sternika (Budziński—Mikołajczyk), czwórka bez sternika (poprzedni i M. Tuliszka i Z. Kasprzak), oraz czwórka ze sternikiem (Jurkowski, Tilgner, W. Tuliszka i Leporowski).

Na dziewiątym miejscu uplasował się mistrz Polski na skifie Wł. Długoszewski z OWS Kraków z 20 pkt. Poza nim znowu KW 04. Muschalewicz mający 18,77 pkt. Jedenasty jest Włodarczyk także z Poznania, lecz z PTW Tryton pkt. 18.



SCHROTT

spełnia rolę drugiego, obok Zachemskiego, obrońcy, mistrza Lig.

Jak zaznaczyliśmy na początku, obliczenia tego rodzaju są czysto teoretyczne. Decydujące znaczenie posiada osiągnięcie pewnego rodzaju poziomu wyszkolenia wioślarskiego, lecz ocena tego wyszkolenia jest możliwa jedynie przez ocenę wyniku dającego się ująć pewną zdecydowaną nazwą, a więc Mistrzostwo Polski, Mistrzostwo Europy itd.

Odpada zupełnie pojęcie rekordu czasowego, w innych gałęziach sportu będącego zasadniczym sprawdzianem wartości danego zawodnika. W wioślarstwie prowadzi się tabelę rekordów, są to jednak rzeczy nie rozpowszechnione i nie decydujące zupełnie o klasie danej osady, gdyż warunki atmosferyczne i hydrograficzne odgrywają na regatach zbyt wielką rolę, a niedająca się ująć w żadne współczynniki trudności.

Popularniejszymi natomiast są rekordy danej trasy, jak np. biegu Cambridge Oxford, regat w Henley, Berlinie i t. d., które to rekordy są skrzętnie notowane przez dane Komitety Regatowe. W Polsce kwestia rekordów trasy nie odgrywa wielkiej roli. Dobrze notowane są jedynie czasy w Bydgoszczy i te są też ogólnie znane. W obecnych czasach tak licznych walk-overów dobrze byłoby rekordy takie przypomnieć.

Program Polskiego Związku Pływackiego

Praca wszcz. Szkolenie instruktorów. Spotkania międzypaństwowe

Zarząd Polskiego Związku Pływackiego powziął na walnym zgromadzeniu śmiało uchwałę oczyszczenia Związku z klubów, które nie wykazują jakiegokolwiek pracy sportowej. Po przeprowadzeniu tej akcji P. Z. P. wylegitymować się może 1,600 zawodnikami, zrzeszonymi w 81 klubach. Jest to suma niezbyt imponująca, to też pierwszym zadaniem obecnego zarządu jest wciągnięcie do Związku jaknajwiększej ilości nowych członków.

Chcąc pobudzić kluby do ochecej pracy Związek projektuje ustanowienie nagrody dla klubu, posiadającego największą

ilość zawodników, posiadającego drużynę water-polo, wykazującego najwyższą działalność sportową i t. d. Zorganizowane zostaną również miesięczne propagandy, w którym to czasie kluby przyjmowane będą do Związku na ulgowych warunkach, a lepsi zawodnicy objęci będą prowincją, by tam demonstrować właściwe pływanie.

To jest jedna część działania Związku. Drugą będzie przygotowanie kadr krajowych instruktorów i trenerów, a trzecią budowanie nowych pływalni.

Brak odpowiednich sił pedagogicznych w kraju zmuszał do sprowadzenia trenerów z zagranicy, co kosztowało bardzo dużo, a nie przynosiło rzeczywistych korzyści, zwłaszcza, że akcja ta miała charakter dorywczy. To też PZP postanowił w porozumieniu i przy pomocy P. U. W. F. zorganizować w kwietniu kurs instruktorski, który będzie miał na celu przysporzenie pływactwu polskiemu własnych trenerów.

Kurs rozpoczyna się 19 kwietnia i trwać będzie do 17 maja, poczem więcej zaawansowani będą mogli pozostać na kursie

trenerów, który potrwa od 17 do 31 maja. Kierownictwo fachowe kursu, który odbywać się będzie w krytej pływalni w Domu akademickim, obejmuje prof. Kurt Wiessner z Wiednia. Pomagać mu w pracy będą wykładowcy krajowi i dwaj trenerzy zagraniczni, wśród nich znany nam dobrze Deutsch. Na kurs przyjmowani będą przedewszystkiem ci, którzy zajmowali się już nauką pływania i chcą się temu nadal poświęcić, a nie zawodnicy, którzy kurs ten traktowaliby jedynie jako pomoc przy treningu.

Rozstrzygnięcie kwestii urządzeń sportowych i zarządzenie niedoborowi jest rzeczą stosunkowo najtrudniejszą. P. Z. P. musi z konieczności zwracać baczną uwagę na powstawanie krytych pływalni, które umożliwiają trening przez cały rok. Poza tym okres zimowy sprzyja rozwojowi pływania w szkołach. Zakładanie nowych pływalni jest jednak ściśle zależne od fundusów.

Pozostaje na zakończenie podać do wiadomości kalendarzyk sportowy. W lipcu projektowane są zawody międzypaństwowe z Austrią, następnie 26.VII mistrzostwa długodystansowe w Gdyni, a 9.VIII główne mistrzostwa Polski w Warszawie. W d. 15 i 16.VIII rozgrywamy mecz z Czechami w Pradze, a potem bierzemy udział w mistrzostwach Europy w Paryżu w dn. 28—30.VIII r. b. W tym samym czasie rozegrane będzie w Warszawie mistrzostwo w water-polo, ewentualnie zawody międzynarodowe i szereg zawodów międzyokregowych.



WEYMAN (WARSZAWA)

zajął w 8 km. biegu ośrodką w. i. drugie miejsce za Kusocińskim.



REWELACJA LEKKIEJ ATLETYKI POZNAŃSKIEJ.

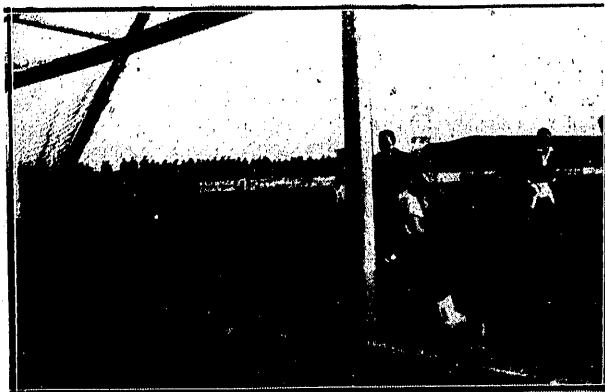
Jankubowski (Sokół) wygrał wszystkie crossy w Poznaniu i parę razy pokonał Mialkasa, jednego z najlepszych długodystansowców polskich.

AUTOMOBILIA

Wycieczka o wielką nagrodę Tunisu, rozgrywaną na dystansie 470 km. 418 mtr., stanowił pojedynek między przedstawicielami fabryki francuskiej „Bugatti” i włoskiej „Maserati”. Zwycięstwo odniósł w wspaniałym stylu Varzi na Bugatti, osiągając przeciętną 138 km./g., czas: 3:23.39. 2) Façoli na Maserati 3:25.26, 3) Lehoux na Bugatti 2:25.41, 4) Biondetti na Maserati 3:28.29, 5) Morgen na Bugatti 3:30.21. Varzi prowadził nowy model 8-cylindrowy Bugatti, który okazał się znakomitym.

W kategorii wozów do 1.500 cm. pierwsze miejsce zajął Maserati i Maserati z przeciętną 128 km./g., 2) Veyron na Bugatti, 3) Scaron na Amilcar. W roku 1928 zwycięzca wścigu był Lehoux; w roku ubiegłym — Dreyfus (na Bugatti). Obecnie Dreyfus debiutował na Maserati, lecz nie skończył wścigu z powodu wypadku na wraźliwym w pewnym momencie, chcąc nadrobić czas, wziął zakręt zbyt ostro.

Dnia poprzedzającego wścig odbyły się zawody sześciogodzinne. Chodziło o przejechanie jaknajwiększej ilości kilometrów w ciągu sześciu godzin. Zwyciężyła para Castelbarco—Dreyfus na Maserati, przebywając 707 km. 200 m. (przeciętna 117 km./g.).



REHABILITACJA WARTY

Świetna drużyna poznańska zdobywa pięciopunktową bramkę na Zidenicach w drugim dniu zawodów.



MACKOWIAK (POZNAŃ)

Najmłodszy, a zarazem najmniejszy hokeista Polski gra w brance drużyny gimn. Bergera.



O PUHAR TEATRU QUI-PRO-QUO

walczyły w czasie świąt Polonia i Legia. Od 1-owej: Miaczowski, Ciszewski, Nawrot i Odrowąż.

Kolarstwo polskie na nowych drogach

Rozbudowa programu zawodów. Spotkania międzynarodowe na Śląsku

Program kolarski na nadchodzący sezon został już ogłoszony. Jak wiadomo, ZPTK zadawała się podaniem tylko imprez oficjalnych, które stanowią trzon sezonu sportowego. Zważywszy na zakres kolarstwa torowego możemy śmiało powiedzieć, że te kilka dni zawodów zamieszczonych w programie nie stanowią nawet czwartej części ogółu imprez.

Rozpatrząc przy uwzględnieniu tego zastrzeżenia program sezonu, możemy być nareszcie zadowoleni. Wszystkie biegi szosowe i najważniejsze imprezy torowe zostały utrzymane, pozatem wprowadzono kilka inowacji, może nie były domysłami, ale znamienitych i odruchów inicjatywy po długim szeregu lat „schudłych”.

Na szosie odbędzie się wszystkie imprezy klasyczne, od wielu lat liczące obsypane przez brać kolarzką z całej Polski. Tu należą w pierwszym rzędzie: bieg „Expressu Porannego” 105 km., Warszawa — Radom — Warszawa 200 km., mistrzostwa województwa Polski, Kraków — Lwów 325 km., oraz bieg Kraków — Katowice — Kraków. Poza to program zawiera daty imprez równie ciekawych.

Wielką radością dla kolarzy jest, że w tym roku, mimo trudnych warunków, udało się zorganizować w Warszawie i Krakowie międzynarodowe spotkania kolarskie. W Warszawie odbył się bieg 100 km., mistrzostwa poszczególnych miast. Bieg do Morza Polskiego, bieg dookoła woj. krakowskiego i śląskiego i innych.

W dniach od 23 sierpnia do 6 września figuruje Bieg Dookoła Polski, organizowany przez WTC. Po smutnych doświadczeniach ubiegłego roku wydaje się nam jednak, że kolarstwo polskie nie okropnie jeszcze dostatecznie, by na własną rękę podjąć trud organizowania tak poważnej imprezy. Do urzeczywistnienia takiego biegu potrzeba wiele, wiele pieniędzy i dyktatorskiej ręki, a że naszymi działaczami zbywa na jednym i drugim wiemy doskonale.

Ważnym elementem programu jest mistrzostwo polskie w torze. W Warszawie odbył się bieg 100 km., mistrzostwa poszczególnych miast. Bieg do Morza Polskiego, bieg dookoła woj. krakowskiego i śląskiego i innych.

W dniach od 23 sierpnia do 6 września figuruje Bieg Dookoła Polski, organizowany przez WTC. Po smutnych doświadczeniach ubiegłego roku wydaje się nam jednak, że kolarstwo polskie nie okropnie jeszcze dostatecznie, by na własną rękę podjąć trud organizowania tak poważnej imprezy. Do urzeczywistnienia takiego biegu potrzeba wiele, wiele pieniędzy i dyktatorskiej ręki, a że naszymi działaczami zbywa na jednym i drugim wiemy doskonale.

Ważnym elementem programu jest mistrzostwo polskie w torze. W Warszawie odbył się bieg 100 km., mistrzostwa poszczególnych miast. Bieg do Morza Polskiego, bieg dookoła woj. krakowskiego i śląskiego i innych.

W dniach od 23 sierpnia do 6 września figuruje Bieg Dookoła Polski, organizowany przez WTC. Po smutnych doświadczeniach ubiegłego roku wydaje się nam jednak, że kolarstwo polskie nie okropnie jeszcze dostatecznie, by na własną rękę podjąć trud organizowania tak poważnej imprezy. Do urzeczywistnienia takiego biegu potrzeba wiele, wiele pieniędzy i dyktatorskiej ręki, a że naszymi działaczami zbywa na jednym i drugim wiemy doskonale.

Ważnym elementem programu jest mistrzostwo polskie w torze. W Warszawie odbył się bieg 100 km., mistrzostwa poszczególnych miast. Bieg do Morza Polskiego, bieg dookoła woj. krakowskiego i śląskiego i innych.

W dniach od 23 sierpnia do 6 września figuruje Bieg Dookoła Polski, organizowany przez WTC. Po smutnych doświadczeniach ubiegłego roku wydaje się nam jednak, że kolarstwo polskie nie okropnie jeszcze dostatecznie, by na własną rękę podjąć trud organizowania tak poważnej imprezy. Do urzeczywistnienia takiego biegu potrzeba wiele, wiele pieniędzy i dyktatorskiej ręki, a że naszymi działaczami zbywa na jednym i drugim wiemy doskonale.

Ważnym elementem programu jest mistrzostwo polskie w torze. W Warszawie odbył się bieg 100 km., mistrzostwa poszczególnych miast. Bieg do Morza Polskiego, bieg dookoła woj. krakowskiego i śląskiego i innych.

W dniach od 23 sierpnia do 6 września figuruje Bieg Dookoła Polski, organizowany przez WTC. Po smutnych doświadczeniach ubiegłego roku wydaje się nam jednak, że kolarstwo polskie nie okropnie jeszcze dostatecznie, by na własną rękę podjąć trud organizowania tak poważnej imprezy. Do urzeczywistnienia takiego biegu potrzeba wiele, wiele pieniędzy i dyktatorskiej ręki, a że naszymi działaczami zbywa na jednym i drugim wiemy doskonale.

Popyt na piłkarzy śląskich

Specjalna komisja Śl. O. Z. P. N. u przeprowadziła szczegółowe badania co do kaprowania graczy ze Śląska, a wyniki, utrwalone na 32 stronicach, zostały przesłane do wiadomości należnym organom polskiego piłkarstwa.

Według memoriału Śl. O. Z. P. N. kaprowaniem Ślązaków zajmowali się między innymi p. Przyrodzki, zdyskwalifikowany przez Ruch, dla lwowskiej Lechii, p. Janowski dla klubu 22 pp. w Siedlecach pp. Kasprzak, znany hokeista, i Stubiński dla Czarnych we Lwowie, p. Steigler dla Garbarni.

Zapaśnicy polscy w Prościejowie

Reprezentacja zapaśnicza Polski w drodze powrotnej z Pragi rozegrała w niedzielę w Prościejowie mecz z A. K. Prościejów i przegrała w stosunku 3:4. Drużyna polska wystąpiła w składzie bardzo osłabionym. Czesi uderzyli się przy obsadzeniu wszystkich wag, a już do Pragi wysłaliśmy tylko 6 zapaśników, nadto kontuzjowany Galszka walczył nie mógł, więc trzeba było wystawić rezerwy: Grychotła i Gasióra jadących przygodnie z ekspedycją. Poza to zawodnicy polscy stanęli do walki z przeciwnymi nieprzebraną nocą. Przeciwnie było nad wyraz serdeczne, publiczności bardzo dużo.

Co słychać u automobilistów

Dziesięciu czołowych kierowców polskich wysłało wspólny list do wszystkich klubów, urządzających w kraju zawody automobilowe, w którym oświadczają, iż wobec wyjątkowo ciężkiego położenia gospodarczego, rezygnują w tym roku z nagród honorowych i pieniężnych, bankietów etc. Natomiast jako warunek uczestnictwa w zawodach stawiają udzielenie przez kluby pomocy finansowej poszczególnym kierowcom, na których klubom szczególnie zależy. Chodzi o częstotliwość zwrot kosztów treningu i wyszczu.

XXII Konkurs Przeglądu Sportowego

Komu oddać zegar boiskowy Omega

Za każdym razem, kiedy zbliża się chwila nadejścia poczty, w redakcji „Przeglądu Sportowego” zaczyna się gorączka. Ile też nadejść kuponów: 100, 200, 500, czy 1000. Żyłka hazardu rozpala niektórych współpracowników do tego stopnia, że gotowiby zaraz iść o zakład.

Na szczęście wszelkie kalkulacje okazują się błędne: odpowiedź jest zwykle więcej, niż przewidują najwięksi nawet optymiści. Stosy kuponów wypełniają coraz bardziej ściśle rzędy szuflad, rosną i pęcznieją na stolach.

KAZDA PRZEZORNA PANI DOMU

POWINNA MIEĆ W SPIŻARNI ZAPAS WIN OWOCOWYCH LANGNERA

SPRZEDAŻ W PIERWSZORZĘDNYCH HANDLACH WIN

SKLEP WŁASNY: MARSZAŁKA FOCHA Nr. 8 PRZY PL. TEATRALNYM.

„Przeгляд Sportowy”

Warszawa, Marszałkowska 35/7.

Dziś niema już ani chwili do stracenia, gdyż przypominamy, że zarówno dla kuponów nadsyłanych z Warszawy, jak z prowincji, ostateczny termin ich na desłania mija nieodwołalnie dn. 11 kwietnia o godz. 20-ej.

Nie trzeba się więc ociągać z odpowiedzią, gdyż strata będzie podwójna: pozbawienie się szans zdobycia jednej z kilkudziesięciu nagród (w tym złoty zegarek kieszonkowy „Omega”), oraz skrzywdzenie klubu, który opieszale Czytelnik uważa za najgodniejszego do otrzymania zegara boiskowego.

W. Stanisławski

SKOK
Nowela narciarska

O świecie zabrał narty i wyszedł po cichu na ganek willi. Pani Zizi smarowała właśnie swoje deski wazelom, Pech.

— Dlaczego pan nie trenuje na skokówkach tylko na zwykłych turystycznych nartach? — to były pierwsze słowa po powitanii.

— Właśnie idę kupić... — skłamał znów — i spostrzegł się po niewczasie, że to dopiero 5 rano.

Pani Zizi jakby nie słyszała tego, tylko powiedziała:

— To do zobaczenia na obiedzie! — i przypiąwszy narty pojechała przez ogródek ku wyjściu na ulicę.

Maksa ogarnęła furia.

— Drwi sobie ze mnie, czy naprawdę nie spostrzegła jeszcze, że idę bez przerwy?

Powzrost jednak śmiała decyzję. Dowiem się co to za skoki! nauczę się jeździć na nartach; kupię jakieś „skokówki” i do nich tuż „włazę”! I... no, reszcie się zobaczy.

W każdym razie postanowił nie skompromitować się przed panią Zizi i całym pensjonatem.

„Stary wyga” zabrał się do roboty. Do 10 rano jeździł na nartach (polanka wyglądała potem jakby przeszedł nad nią powrót

bardzo tajemnicza. Czego ona właściwie chce od niego?

— Nie zdążyłem zapisać się do zawodów — palnął uszcześliwiony genjalnością wykrętu.

— Rozumiem pana — rzekła pani Zizi z tym samym cudnym uśmiechem — nie chce pan być zarozumiały i dlatego tłumaczy się, że nie zdążył się zapisać, ale w rzeczywistości to ma pan dziś za słabą dla siebie konkurencję... Maks nie nie rozumiał.

— Skoczek tej klasy co pan, nie chce konkurować w klasie juniorów. Ma pan rację, że pan dziś skacze poza konkursem...

Pani Zizi skinęła rączką na sanki i kazała jechać pod Krokiew.

W duszy Maks wszystko wywróciło się do góry nogami. Jechał jak na ścieżce. Kurczowo przyciskał do piersi „skokówki” i tępy wzrokiem wpatrywał się w plecy górala, który dreptał obok sanki.

Nagle — zbudowało się wszystko w nim: chciał rzucić „skokówkę”, smary, Krokiew, panią Zizi i Zakopane — lecz w tej chwili poczuł miękką, watłą rączkę, która delikatną pieszczołą wśliznęła się pod rękawicę i pieściła jego palce. Znieruchomiał. Czuł tylko przez moment, że rozplakałby się, pocałował panią Zizi w jej cudnie uśmiechnięte usteczka, a potem zamordował z oremedytacja.

Jakim sposobem zabrał aż tak daleko w swym kłamstwie — nie mógł już pojąć.

— Śnieg dziś ogromnie nośny, będzie pan miał używanie — odezwała się pani Zizi po chwili przerwy w rozmowie. — Śnieżdź się siatka pewna, co.

Maks milczał, ale osłabienie, które nim załadowało, poczęło się przeradzać w jakąś dziwną furję. Czuł, że niema ratunku, postanowił więc rozpaczliwie brnąć naprzód, a w końcu, jeśli już nie będzie innej rady — zwarjował!

— Zwarjować, oszaleć... — klebiło mu się pod czaszką, gdy wyzreszczeniemi oczami wpatrywał się w próg skoczni.

W powietrzu wyleciał narciarz. Trzepotał rękoma jak ptak, stuknął nartami o śnieżny spad i spływał lekko, choć jak błyskawica, w dół, między dwa czarne mury widzów. Tuż koło sanki, w których siedziała uroczą pani Zizi nieprzytomny Maks, skoczek zakreślił zgrabną krystylną. Trzymała z pod nart fontannę śniegu i skoczek zatrzymał się na miejscu.

Maks nie wiedział jak dotarł do rozbiegu.

Pani Zizi weszła na chwilę na sędziowską trybunę, potem wróciła do Makska i trzymając go pod rękę prowadziła pod górę.

O! Pan jeszcze nie zarządził skacze — rzekła wesoło — uai-

przód skaczą ci z konkursu; ale pana zresztą sędzia wywoła, bo zgłosiłam, że będzie pan skakał poza konkursem... — I... dodała uspakajająco, gdyż Maks wykonał rękami jakiś rozpaczliwy ruch — niech pan się nie martwi.

Stali tak długo w milczeniu. Co chwilę wychodził nieco ponad nich — człowiek na nartach z numerkiem — i rzucał się w zionącą u stóp otchłań.

Maks spojrzął nagle na swą towarzyszkę. Uśmiechała się ciągle.

— Zginę, zabiję się w jej oczach — pomyślał i czuł, że ten nagły, szalony pomysł poczynąco opłonywał — otchłań, w którą decydował się runąć wydała mu się zbawieniem: nareszcie, będzie tam w dole, a ona, ta uroczona uśmiechnięta pani Zizi, zostanie na górze!...

— Makulak Stefan! Polska! — rzycał megafon speaker'a — 59!

— 59!

— 59!

— 49!!!

Maks stęzał w jedną bryłę sprężonych nerwów. W oczach stężyły mu pochylone w zjeździe, trzepoczące w powietrzu sylwetki skoczków — w ustach czuł zeschnięty język...

Konkurs juniorów skończony. Speaker z trybuny obrócił się uśmiechem w stronę rozbiegu.

— No! jak tam panie skoczek-

zawolał niezbyt głośno — skaczymy?!

Pani Zizi uśmiechała się figlarnie.

— I poco było tak... Maks skoczył na tor.

— Maks!!! — lecz pełen przeżalenia głos pani Zizi nie dogonił „wygi” z oczami pełnymi schyłkowych skokówkich w locie, zieżdżał po stroniźnie rozbiegu — jakby to nie on, nie Maks jechał... Próg! Skok!!

Maks był wyciosanym z kamienia posągim. Tylko rękoma machał w powietrzu!...

Na udeptanym śniegu koło sanki, którymi przyjechał, wyładował.

— 71 metrów! Skok ustalony! — ogłosił megafon.

XXII-gi Konkurs „Przeglądu Sportowego”

Zegar boiskowy „Omega” przeznaczam dla Klubu.....

Imię i Nazwisko.....

Adres.....

KONIEC.

